Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 16 2

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Do dzisiejszego N-ru dołączamy dla wszystkich prenumeratorów cyrkularz o zabezpieczeniu od klęski gradobicia.

Ściślejsze wybory.

(Kor. wł. »Dzien. Kijowsk.«).

—o—

Poznań, 23 kwietnia.

Odbyły się wczoraj wybory ściślejsze pomiędzy Nowickim a Wilmsem. Rezultat ostateczny jest już znany czytelnikom „Dziennika" z telegramów. Zwyciężył kandydat polski przeważającą większością. Na nic się nie zdały bohaterskie wysiłki niemców, nic nie zdziałał ani przyjazd naczelnego prezesa, ani „wizyty wyborcze", składane przez wyższych urzędników tym niemcom, którzy jeszcze nie oddali swego głosu. Niemcy nie poprzestali na tych środkach, praktykowanych podczas wszystkich wyborów. Głośny rozłam w obozie polskim, niepowodzenie p. Sosińskiego i co za tem idzie wzajemne rozgoryczenie natchnęło niemców nadzieją zwycięstwa. Spekulując na rozdwojenie, „Tageblatt" jeszcze w dzień wyborów zaklinał „polskich wyborców, nie należących do partyi Nowickiego", by nie pozwolili za głosem Komitetu prowincyonalnego. „Świat, czytaliśmy tam, wskazałby palcem na polskich niedemokratów, gdyby, pomimo podstępnych knowań partyi kuryerowej, oddali swe głosy na Nowickiego".

Wszystko to na nic się nie zdało i nareszcie niemieckie skończyły się tem przykrem zawodem.

Wynik ostateczny wyborów przedstawia się, jak następuje:

W mieście Poznaniu uzyskali:

	tym razem		zeszłym razem
Nowicki	11,890	polacy	10,040
Wilms	11,107		9,652
socyalista	—		2,025

Przed trzema laty: Chrzanowski 12,027, Wilms 9,391, Bebel 1,337.

W powiecie zachodnim jest wynik następujący:

	tym razem		zeszłym razem
Nowicki	4,831	polacy	5,009
Wilms	1,562		1,492
socyalista	—		26

Przed trzema laty: Chrzanowski 5,255, Wilms 1,307, Bebel 9.

W powiecie wschodnim otrzymali:

	tym razem		zeszłym razem
Nowicki	3,338	polacy	3,402
Wilms	1,581		1,435
socyalista	—		190

Przed trzema laty: Chrzanowski 3,949, Wilms 1,366, Bebel 14.

Z tego zestawienia wynika, że w porównaniu z głównymi wyborami polacy zyskali w mieście Poznaniu 1,850 głosów, a stracili w powiecie zachodnim 178, a we wschodnim 64 głosy. Niemcy zaś zyskali w Poznaniu 1,455 głosów, w powiecie zachodnim 70, a we wschodnim 146. W całym przeto okręgu polacy zyskali 1,608 głosów, a niemcy 1,671.

Natomiast w zestawieniu z wyborami przed trzema laty i w roku 1903 liczby tegoroczne nie upoważniają bynajmniej do wniosków optymistycznych.

Przy ostatnich wyborach do parlamentu w roku 1907 wynosiła liczba uprawnionych 41,947, głosowało 33,692. Otrzymali: polak Chrzanowski 21 231, niemcy 12,065 głosów. W roku 1903 było 37,514 uprawnionych, a głosowało 28,163 wyborców; polak otrzymał 17,338, niemcy 9,341 głosów.

A więc w porównaniu z wyborami przed dniami cofnęliśmy się pod względem liczby głosów o tysiąc przeszło, podczas, gdy niemcy uzyskali przeszło o dwa tysiące więcej.

Nie jest więc rezultat wyborów ściślejszych pod każdym względem zadawalający. Zdoław śmy wprawdzie zapanować nad chaosem, jaki wyniknął po głównych wyborach, zapobiegliśmy ostatecznemu rozbiciu głosów polskich i nie dopuściliśmy do rzeczy w Poznańskiem niesłychanej, a już nam grożącej—tryumfu niemca; lecz drogo zapłaciliśmy za chwilę zapomnienia i rozłamu: zmniejszeniem liczby głosów polskich i pomnożeniem niemieckich.

Cofnięcie się to nabiera dla nas jeszcze większego znaczenia, jeśli zważymy, że żyjemy obok żywiołu zdradzającego gwałtowny rozwój na każdym polu, że, aby się wobec niego ostać, nie uledz zniszczeniu i zalaniu, należy nietylko zachować stan posiadania, lecz rozwijać się i pomnażać dobytek narodowy, materyalny i moralny.

Takiego pomnożenia wybory uzupełniające nie przyniosły, a straty pod względem moralnym, aczkolwiek nie tak widoczne, są bodaj znaczniejsze jeszcze, niż ubytek głosów polskich. Na złamaniu nakazu komitetu wyborczego i płynącem stąd rozgoryczeniu sprawa się jeszcze nie kończy. Powstają pod wpływem tego nastroju dalsze projekty, zasadzie solidarności zagrażające, wynikające coraz bardziej skomplikowane porachunki osobiste i partyjne, na tle wyborczem powstałe.

Obok tych objawów chorobliwych i zapewne przemijających daje się zauważyć ruch bardzo doniosły ku zróżniczkowaniu się naszego społeczeństwa. Zapoczątkowany przed rokiem przez stronnictwo demokratyczno narodowe pod hasłem szerzej zakrojonego programu i poparte zarówno przez grup demokratycznych, znajduje obecnie swój odpowiednik w projekcie zorganizowania żywiołów konserwatywnych.

Ten ruch całkiem normalny i pożądany jako objaw zdrowego rozwoju naszego społeczeństwa, jest jednak pod wpływem rozgoryczenia wyborczego zabarwiony pewnym odcieniem niezdrowym. Ze strony konserwatywnej praca organizacyjna przyjmuje w ostatnich czasach cechy jakiejś organizacyi nie tyle twórczej i zrzeszeniowej jak raczej godzącej w żywioły inne, a przedewszystkiem w demokracyę narodową.

Na szczęście niebezpieczeństwo i niewłaściwość tego ruchu zauważono w obozie konserwatywnym. W jednym z ostatnich numerów „Dziennika Poznańskiego", grupującego wszystkie prawie żywioły zachowawcze; ukazał się artykuł, podpisany literą S. (Pseudonim ten, o ile wiem, należy do b. prezesa Koła Polskiego w Berlinie)

Uznając konieczność zorganizowania żywiołów demokratycznych, ostrzega sędziwy autor przed stawianiem porachunków wewnętrznych za cel.

«Straszenie narodową demokracyą jest pracą tylko negatywną. Praca pozytywna, to wykonywanie ściśle określonego programu, który nietylko w sprawach czysto narodowych, ale i w innych będzie miał wiele stycznych punktów z programem przeciwnego obozu.

«Po zorganizowaniu się naszej prawicy powinno nastąpić zbliżenie dwóch obozów przeciwnych na terenie neutralnym wspólnego programu w sprawach narodowych. Współdziałanie na tym terenie neutralnym, ta «spójnia» zmniejszyłaby do pewnego stopnia nieufność wzajemną.

«Jest ona, mojem zdaniem, konieczna. Po dziś dzień jeszcze nurtuje w kołach radykalnych podejrzenie ugodowości, dworskości naszej prawicy, a identyfikowanie uległości wobec rządu z konserwatyzmem jest na porządku dziennym. Zarzuty ugodowości stawia narodowa demokracya tak władzy kościelnej, jak prawicy, utożsamiając tak często pozory z rzeczywistością.

«Ale i «prawica» naszego społeczeństwa identyfikuje zanadto agitatorów radykalnych z narodową demokracyą, nie bacząc na to, że liczne zastępy inteligencyi wstąpiły pod jej sztandar mniej w celach agresywnej polityki, jak w celu programowej pracy na niwie narodowej.

«Choć nie należę do obozu narodowej demokracyi, podziwiam zaparcie się całego grona jej przedstawicieli, którzy z poświęceniem czasu i mienia w krótkim czasie zorganizowali ognisko życia narodowego nawet w warstwach, które spały snem obojętności».

Na gruncie podobnym—interesu narodowego—stanął obóz „Kuryera Poznańskiego" od samego początku. Jeśli więc głos p. S. zostanie wysłuchany, różniczkowanie się naszego społeczeństwa odbywać się będzie w kierunku właściwym i tylko przyczynić się może do wzmocnienia naszej odporności w stosunku do przeciwników zewnętrznych, przez wprowadzenie równowagi między różnorodnymi czynnikami, z których się nasze społeczeństwo składa.

Że ta równowaga była zachwiana, że zmian jakie się w tej równowadze zaznaczyły nie oceniono należycie, o tem świadczyło zarówno zajęte przez komitet wyborczy w sprawie wyboru kandydata stanowisko, jakoteż późniejszy rozłam.

Jeżeli więc wybory obecne przyczynią się do zdrowego różniczkowania, a w ten sposób do ustalenia równowagi wpływów w społeczeństwie naszem, będzie to jedyny, lecz bardzo poważny i dodatni wynik minionej kampanii wyborczej.

Mojmir.

Szkolnictwo ludowe w Król. Polskiem.

»Dziennik Petersburski« zasięgnął informacyi u p. Fałtorka, twórcy jedynej dotychczas w państwie statystyki, dotyczącej szkoły niższej a zatem i szkolnictwa w Królestwie Polskiem.

Dzieci w wieku szkolnym (od 7 do 14 lat), pobierających naukę w szkołach początkowych, było w miastach:

	Ogólnej liczby dzieci od 7 do 14 lat.
gub. warszawskiej	10,5 proc.
„ kaliskiej	20,5 „
„ kieleckiej	10,2 „
„ łomżyńskiej	16,5 „
„ lubelskiej	13,1 „
„ piotrkowskiej	13,5 „
„ płockiej	21,9 „
„ radomskiej	11,8 „
„ suwalskiej	15,4 „
„ siedleckiej	9,5 „

W opłakanym stanie pod względem ilości uczęszczających do szkoły dzieci są nasze większe miasta, z których:

Warszawa posiada	7,5 proc.
Kalisz „	18,8 „
Kielce „	8,9 „
Łomża „	9,1 „
Lublin „	13,2 „
Piotrków „	16,7 „
Łódź „	10,9 „
Płock „	25,9 „
Radom „	15,2 „
Suwałki „	8,1 „
Siedlce „	8,2 „

Inny stosunek zachodzi po wsiach:

	Ogólnej liczby dzieci od 7 do 14 lat.
gub. warszawskiej	17,2 proc.
„ kaliskiej	15,2 „
„ kieleckiej	14,5 „
„ łomżyńskiej	9,7 „
„ lubelskiej	12,3 „
„ piotrkowskiej	14,1 „
„ płockiej	15 „
„ radomskiej	8,4 „
„ suwalskiej	[illegible] „
„ siedleckiej	13 „

Przeciętnie zatem na miasta przypada 1[illegible]% na wsie 13,7%.

Przytaczając te cyfry, »Dziennik Petersburski« pisze:

»Jeżeli liczby te porównamy z danemi innych miejscowości państwa, to przekonamy się, że Królestwo Polskie zajmuje 3-cie miejsce z końca, największy zaś % dzieci pobierających naukę w szkołach początkowych posiadają gub. Nadbałtyckie—30,4, dalej posiadające ziemstwa, 23,6, najmniej kraj Turkiestański—2,6.

Tak się przedstawia stan szkolnictwa w Królestwie Polskiem. Przedstawia się on więcej niż w stanie opłakanym. Przyszłość nie rokuje nic lepszego, tembardziej, że sumy, które Duma Państwowa wyznaczyła na oświatę ludową, użyte zostaną przeważnie na szkoły w gub. rosyjskich. Królestwo Polskie zaś niewiele z tego otrzyma.

Polityka wyodrębnień i aneksyi.

Prof. Pogodin z okazyi artykułu Cleinowa „Die Zukunft Polen", będącego aktem oskarżenia przeciwko polityce przemocy, oraz artykułu Kauzena w „Kölnische Volkszeitung", w którym ten ostatni potępia również antypolską politykę rządu, konstatuje bankructwo polityki asymilacyjnej w Niemczech.

Wobec tego Pogodin wykazuje, że wkrótce nacyonaliści rosyjscy nie będzie miał nawet tej pociechy, by powoływać się na nacyonalizm niemiecki. Pomimo bowiem uchwalenia prawa o wywłaszczeniu nie zostało ono ani razu zastosowane. Świadczy to zdaniem autora artykułu o tem, że rząd musiał się jednak cofnąć przed opinią publiczną swych poddanych oraz przed potępiającem zdaniem Europy, pomimo, że szowiniści pruscy wyrażali się o niej lekceważąco.

Następnie Pogodin konstatuje, że nacyonaliści rosyjscy nie zrażają się tak łatwo:

„O ileż odważniejsi są nasi nacyonaliści. Nie cofają się oni przed niczem, dlatego, że nie mają oni żadnych kulturalnych tradycyi. Prawa narodowości, jedność rozwoju kulturalnego, pogarda Europy, wszystko to dla nich puste dźwięki.

„Trudno nawet zrozumieć, dla kogo jest dogodna ta polityka aneksyi i wyodrębnień, którą starają się przeprowadzić nacyonaliści. Jeśli na zjeździe zjednoczonej szlachty rozlegały się mowy o niebezpieczeństwie, jakie zagraża Petersburgowi ze strony Finlandyi, to przecież było to szalone fantazye na tematy historyczne.

„Jaki sens ma zburzenie tej jedności kulturalnej i rozwoju narodowego, jaki się dokonywał w Finlandyi? W ciągu całego XIX stulecia, jak wiadomo, rosyjska polityka musiała natrafiać na bezustanne przeszkody w swojej działalności, na głuche niezadowolenie, jakiem była ogarnięta Polska, na tak zwane „bezustanne powstanie" w niej. Teraz, nie potrafiono się pogodzić, z którą nie potrafiono się pogodzić, gdy to było potrzebnem i łatwem, chce się stworzyć takiego samego wroga z Finlandyi.

„Dopóki prawo państwowe Finlandyi było szanowane i uznawane, nawet cień niebezpieczeństwa nie zagrażał z tej strony Petersburgowi. Stworzyć z rzekomego niebezpieczeństwa prawdziwe, to jest zwykły sposób wszelkiej polityki „aneksyj". Toż samo się dzieje z kwestyą chełmską.

„Now. Wr." potrafiło rozniecić płomień nienawiści do polaków. Episkop Eulogiusz prof. Filewicz, hr. Bobryński, potrafili przekonać, tych zresztą, których i przekonywać nie trudno było—że w dzielnicy, w której na każdego obywatela polskiego lub księdza patrzą dziesiątki oczów dobrowolnych lub najemnych szpiegów, polacy uciskają prawosławnych, że ci ostatni, wskutek niemożliwego do zniesienia ucisku ze strony polaków, masami przechodzą na katolicyzm. Wszystkie te brednie przechodziły dawniej bez oddźwięku, lecz teraz, gdy za szczyt mądrości państwowej uważane jest szerzenie nienawiści pomiędzy narodowościami, zamieszkującemi państwo, i gdy czyni się to jakoby dla ochrony praw rosyjskich, wszelki nonsens, wszelkie kłamstwo staje się równie cennym materyałem, jak donosy jakiegokolwiek Nasticza w Austro-Węgrzech. Dlatego, by być teraz dobrym patryotą, koniecznem jest tylko nienawidzieć wszystkich nieprawosławnych i niewielkorosyan; przedewszystkiem oczywiście żydów, następnie polaków, zbaczających na manowce małorusinów, a teraz do nich dołączono jeszcze i finlandczyków. Serce przepełnione nienawiścią: oto skarbnica nacyonalizmu rosyjskiego. W imię czego ta nienawiść? W imię zdeptanych praw człowieka rosyjskiego.

„Lecz czyż nasi nacyonaliści dowiedli, że prawa te są im drogie, czyż chodzi im o rozwój szkoły, o podniesienie inicyatywy kulturalnej i ekonomicznej Rosyi? Nic podobnego. Tylko gnieść i uciskać umie ich ręka, tylko nienawidzieć umieją ich serca, tylko pochlebiać silnym i łajać słabych potrafią ich usta.

„O jednym z objawów historyi rosyjskiej Kluczewski wyraził się w następujący sposób:

„Na tem polegało wewnętrzne przeciwieństwo tego ustroju, że wyniki, wypływające z jego zasad i będące środkami jego utrzymania, burzyły zarazem te właśnie zasady". Słowa te można doskonale zastosować do polityki nacyonalistów.

„Doprowadzona do absurdu, sprowadzająca się do więzienia wszystkich narodowości cesarstwa, negująca w ustroju życia państwowego wszelkie prawo, oprócz przemocy większości nad mniejszością, polityka ta niszczy sama siebie. Takie jest znaczenie historyczne naszego potwornego nacyonalizmu. Przyszły historyk Rosyi przeznaczy i jemu kącik w procesie przekształcenia państwa i powie, że i on, ten nacyonalizm Mienszykowów i Puryszkiewiczów, pomógł społeczeństwu do zoryentowania się i dowiódł, jak ohydną jest ta postać ucisku, jak podkopuje on siłę państwa, jak przeszkadza urzeczywistnieniu w państwie podstaw słuszności i prawa".

Z Finlandyi.

«Ziemszczina» doniosła niedawno, jakoby u senatora finlandzkiego podczas rewizyi na komorze celnej w Sztokholmie znaleziono 3 mil. marek, które przywiózł on w celu przekupienia prasy i t. d. Z tego powodu gazety finlandzkie, które zbadały tę sprawę, donoszą, że niedawno b. senator, Julian Serlachius, będący pełnomocnikiem finlandzkiej instytucyi kredytowej, pojechał przez Sztokholm do Hamburga. Miał on przy sobie 4 pakiety z obligacyami i kuponami T-wa, które wiózł do Hamburga, gdyż T-wo ma kredyt otwarty u tamtejszych bankierów. W Sztokholmie Serlachius przedstawił zarządowi celnemu urzędowy papier T-wa kredytowego z prośbą o nieotwieranie pakietów, które są przeznaczone dla Hamburga. Prośbę uwzględniono. P. Serlachiusa nie rewidowano, ponieważ nie wzbudził on podejrzeń i nic nie ukrywał. Świadczą o tem zarówno urzędnicy celni, jak i policya. W Sztokholmie Serlachius siadł na parostatek i poprosił o oddzielną kajutę, mówiąc, że wiezie ze sobą 3 mil. marek. «Widocznie, piszą gazety, nadzór nad finlandczykami rozszerza się i na Sztokholm i historya o 3 mil. opowiedziana została z celem».

Przedłużenie terminów dzierżawnych.

—o:o—

W rzędzie projektów prawodawczych, stojących obecnie na porządku dziennym prac Dumy, nie jest dla nas bez znaczenia zaprojektowana przez ministeryum sprawiedliwości ustawa o przedłużeniu do lat 36 dozwolonego prawem terminu dzierżawy nieruchomości.

Odnośny projekt ministeryalny, n szą cy datę 12 stycznia r. b (st. st.), znajduje się obecnie w komisyi reform sądowych, której zlecila go do rozważenia uchwała Dumy, i która znów na posiedzeniu z dnia 1 (14) b. m. przekazała go swojej podkomisyi cywilnej.

Projektowana ustawa jest krótka.

Cały jej tekst brzmi, jak następuje:

I. Majątki nieruchome mogą być wypuszczane w dzierżawę na termin nie dłuższy, niż lat 36. Umowy, zawarte na termin dłuższy, uznane będą jako obowiązujące na przeciąg lat 36, licząc od początku dzierżawy.

II. Zachowują moc: 1) przepisy (specyalne) ustaw obowiązujących, które zakreślają terminy dzierżaw majątków nieruchomych, należących do domów archirejskich, klasztorów i cerkwi; 2) przepisy (szczególne) ustaw obowiązujących, które terminy dzierżawy majątków nieruchomych zakreślają (w pewnych wypadkach) na mniej niż lat 12, albo więcej niż 36 lat; 3) dotyczące terminów dzierżawy nieruchomości przepisy: części 3-ej zbioru praw miejscowych gub. Nadbaltyckich, miejscowych postanowień włościańskich w tychże guberniach, i odrębnych ustaw cywilnych, obowiązujących w obrębie gub. besarabskiej.

III. Umowy o najem budowli miejskich, jako też działków gruntu w obrębie miast, na termin powyżej lat 12, powinny być sporządzone na piśmie.

IV. Umowy o najem majątków nieruchomych prywatnych w obrębie powiatu jałckiego gub. taurydzkiej, powinny być sporządzane nie inaczej, jak w postaci aktów wieczystych (kriepostnych), ilekroć są zawierane na termin powyżej lat 36.

Redakcya tego projektu prawa nie może być uznana za szczęśliwą.

Ciekawem jest, między innemi, dlaczego ministerstwo projektuje, aby tylko dzierżawy w obrębie miast były zawarte na piśmie—inne zaś, t. j. wiejskie dzierżawy mogą mieć formę ustnego kontraktu?

Takie postanowienie mogłoby pociągnąć za sobą wiele niepewności, wiele komplikacyi zupełnie niepożądanych.

Mowa d-ra Kramarza.

—)oo(—

Przed kilku dniami odbył się w Pradze zjazd czeskiego stronnictwa narodowo-wolnomyślnego.

Podczas zjazdu p. d-r Kramarz wygłosił wielką mowę polityczną. Skreśliwszy poszczególne fazy działalności stronnictwa i współudział jego w rządzie, podniósł, jak wielkie znaczenie ma możność wywierania wpływu na politykę, o czem najlepiej świadczy to, jak bardzo niemcy bronią się dziś przeciw wstąpieniu czechów do rządu. Stronnictwo mówcy jednak nie kwapi się do tego, chociaż wytęży wszystkie siły, aby obalić system obecny. Czy potem stanie u steru rząd parlamentarny, czy też nieparlamentarny, to dla stronnictwa nie jest decydujące. Nie narzuca się ono w sprawie objęcia portfelów, aby ludzi swoich nie stawiać w fałszywej pozycyi, chyba, żeby w łonie stronnictw czeskich przyszło do porozumienia. Jeżeli jednak rząd składać się będzie z innych ludzi, to stronnictwo nie będzie mu rzucało kamieni pod nogi.

Warunki zewnętrzne stanowiska narodu czeskiego nie pogorszyły się. Mówca nie zapala się do idei słowiańskiej Austryi i sądzi, że jej urzeczywistnienie nie wyszłoby czechom na korzyść, żąda tylko równouprawnienia i to nietylko na papierze, lecz także pod względem rzeczywistego wykonywania władzy.

Stanowisko polaków jest dla delegacyi czeskiej najważniejszym problematem. Mówca nie należy do tych, którzy pozwalają sobie potępiać kroki polityczne innego narodu. Każdy robi to, co uważa dla narodu swego za korzystne. Spodziewaliśmy się, że antysłowiańska polityka polaków stanie się absolutnie niemożliwą. Do pewnego stopnia przerachowaliśmy się, ale błąd nie leży po naszej stronie. Polacy żądali od nas, abyśmy nie robili obstrukcyi, jeżeli oni mają iść z nami. A myśmy nietylko obstrukcyi zaniechali, ale nawet wykluczyliśmy jej możność. Żądali potem polacy, abyśmy przystąpili do pracy pozytywnej. Prawie wszystkie stronnictwa czeskie są do tego gotowe, pod warunkiem, że nie wyniknie z tego szkoda dla narodu czeskiego.

Czesi mają wielki program autonomiczny. Wobec dzisiejszych trudności finansowych czesi będą o tem myśleli, aby praca nad reformą finansów dotyczyła nietylko nowych podatków, lecz, aby objęła cały system, który zawinił dzisiejszej nędzy, żeby zmieniła się nietylko administracya podatków, lecz wogóle cała administracya w duchu autonomii decentralizacyi. To jest wielki program, do którego polacy mogą i muszą przystąpić.

Jeżeli polacy nie chcą skompromitować swego stanowiska w słowiańskim świecie wobec swych braci w Poznańskiem i w Rosyi, to nie będą mogli nadal prowadzić dotychczasowej swej polityki i popierać dzisiejszego, najbardziej antysłowiańskiego systemu. Nie jest to z mojej strony ani idealizm, ani optymizm, wiem, że to nie stanie się z dnia na dzień, ale jestem przekonany, że polacy we własnym interesie, w interesie swej przyszłości politycznej nietylko tu, lecz i poza granicami Austryi, a głównie ze względu na historyczne stanowisko Koła Polskiego w austryackim parlamencie dojdą przecież do innych zasad politycznych. Nie wymagam, żeby przystąpili do Unii słowiańskiej, lecz żeby ściśle przestrzegali zasady, do której się zresztą sami przyznają, że w Austryi rządzić można tylko z narodami, a nie przeciw narodom. (Oklaski).

Więcej od nich nie chcemy, dlatego wierzę, że obecna sytuacya polityczna nie będzie trwała wiecznie, lecz, że się poprawi i spodziewam się, że wówczas wśród lepszych warunków dalej będziemy prowadzili tę politykę, której zaniechaliśmy. Do tego jednak potrzeba, ażeby wśród nas, w miejsce dzisiejszego chaosu, zapanowała zgoda na podstawie karności i zasady większości. (Brawa).

Sprawa ziemstw.

W uzupełnieniu krótkiej wiadomości telegraficznej o kompromisowym projekcie ziemstw w kraju zachodnim podajemy za gazetą „Riecz" szczegóły następujące:

Niektórzy z wybitnych październikowców mieli sposobność zaznajomić się z poglądem prezesa rady ministrów na dalsze losy projektu wprowadzenia ziemst w 6 guberniach zachodnich. Rząd bezwarunkowo nie zgodzi się na zmiany, poczynione w projekcie przez komisyę Dumy, zwłaszcza zaś na zmianę zasady wyborczej. Ze względu na to grupa wybitnych październikowców przedstawia frakcyi do rozpatrzenia następujący kompromis:

Projekt ustawy o wprowadzeniu ziemstw wraz z wszystkiemi ważniejszemi zmianami, wniesionemi przez komisyę Dumy, rozszerzony zostaje nie na 6, lecz tylko na 3 gubernie południowo-zachodnie, w których przewaga ludności rosyjskiej jest zapewniona. Trzy gubernie północno-zachodnie, mińska, witebska i mohylowska, wyjęte zostają zupełnie z pod działania projektu właśnie dlatego, że żywioł polski jest w nich pod względem majątkowym przeważającym, ziemianie zaś rosyjscy stanowią zarówno pod względem ilościowym, jak i majątkowym grupę słabszą.

Są podobno, jak pisze dziennik dalej, podstawy do przypuszczenia, że projektowany kompromis możliwy będzie do przyjęcia zarówno dla rządu, jak i dla powolnych mu nacyonalistów, aczkolwiek w chwili obecnej rząd obstaje jeszcze przy swoim projekcie, bez żadnych zmian zasadniczych.

Październikowcy, proponujący kompromis powyższy, oświadczają, że wyłączenie trzech gubernii północno-zachodnich nie odbije się ostatecznie zbyt dotkliwie na interesach gospodarki miejscowej. Zamierzone w jesieni przeprowadzenie projektu ustawy o „wołostnem" ziemstwie, które rozszerzone zostanie i na gubernie północno-zachodnie, zaspokoi najpilniejsze potrzeby gospodarki miejscowej, a z drugiej zaś strony rozwieje obawy przeciwników i w ten sposób utoruje drogę do wprowadzenia w guberniach tych ziemstw w pełnym zakresie, na sprawiedliwych podstawach.

O kompromisie tym „Birż. Wied." piszą:

„Pogłoski o „kompromisie", wynalezionym przez październikowców, wydają się jakby jakąś anegdotą, niewłaściwą przy omawianiu tak poważnej kwestyi.

„Wieleż jest u nas „gubernii zachodnich", nasuwa się zapytanie, gdy poważna początkowo reforma przybiera anegdotyczny obrót.

„Na nalegania dwóch zjazdów ludzi „prawdziwie rosyjskich" i przy bezpośrednim udziale „przedsionka Dumy" z terytoryum, jakie ma objąć reforma, wyłączone były trzy gubernie północno zachodnie, stanowiące dawne generał-gubernatorstwo wileńskie: wileńska, grodzieńska i kowieńska.

„Teraz w naszych oczach podczas „kompromisowych" rokowań październikowców z ministerstwem spr. wewn. projektowaną jest jako „kompromis" nowa operacya chirurgiczna nad projektem prawa, wyłączając jeszcze trzy gubernie, a mianowicie: mińską, witebską i mohylowską.

„W tych warunkach obdarzone ziemstwem, „przystosowanem do warunków miejscowych", będą tylko trzy gubernie południowo-zachodnie: kijowska, wołyńska i podolska. Tutaj nawet już i zdaniem ludzi „prawdziwie rosyjskich" przewaga ludności rosyjskiej jest zabezpieczona. W sześciu zaś pozostałych guberniach zachodnich przeważają „obywatele drugiej kategoryi". Dlatego więc wszystkie te sześć gubernii pozostają bez ziemstwa, lecz od jesieni obiecują surogat pod nazwą samorządu gminnego.

„Do jakiego stopnia obawiają się październikowcy o losy projektu prawa o ziemstwach w Dumie, widać z tej, jeśli można tak powiedzieć, heroicznej ich decyzyi poświęcenia jeszcze trzech gubernii, byle tylko nagrodzić reformą choć trzy ostatnie najbardziej prawomyślne gubernie.

„Nie mówimy już o „obywatelach drugiej kategoryi". Obszerna warstwa kulturalna odsuwa się raz jeszcze od państwowego i narodowego zbliżenia przez jawną niesprawiedliwość i brak zaufania do niej.

„Wahania ministerstwa spr. wewn., czy się zgodzić na kompromis-amputacyę, projektowany przez październikowców, są zupełnie zrozumiałe. Ponieważ jednak obstaje ono przy projekcie „przedsionka Dumy", niema, o ile się zdaje, innego wyjścia, jak tylko amputacya $^{2}/_{3}$ pierwiastkowej reformy.

„Nie trzeba mówić o wrażeniu, jakie amputacya ta wywrze w gub. zachodnich i wogóle w Rosyi".

Projekt prawa o szkołach prywatnych.

—)oo(—

Ministeryum oświaty wniosło do rady ministrów projekt prawa o prywatnych zakładach naukowych, klasach i kursach, które ma zastąpić wydane w różnym czasie postanowienia co do szkół prywatnych w Rosyi, Królestwie i Kraju Nadbaltyckim.

Nowy projekt dzieli wszystkie zakłady naukowe prywatne na trzy kategorye: ogólnokształcące, specyalne i profesyonalne, które mogą się łączyć wzajemnie, a pod względem typu szkół na: niższe, średnie i wyższe, przyczem zastosowany może być system koedukacyjny z zezwolenia kuratora okręgu naukowego w szkołach niższych i średnich, a w wyższych z zezwolenia ministra oświaty. Wypracowanie planu nauki przedmiotów należy do przełożonych szkół, z następującemi zastrzeżeniami w stosunku do zakładów naukowych: w skład wykładanych przedmiotów obowiązkowo należy wykład religii obrządku prawosławnego dla uczniów tego wyznania; obowiązkowy jest we wszystkich klasach język rosyjski i wykład odbywa się w języku rosyskim; w średnich zakładach naukowych i w tych niższych, w których zakres wykładanych przedmiotów odpowiada czteroklasowym szkołom początkowym, wykład historyi i geografii odbywa się w języku rosyjskim; w szkołach wyższych wykładane są w języku państwowym wszystkie przedmioty, prócz religii i języka ojczystego. Wykład w języku ojczystym, prócz rosyjskiego, literatury, historyi i geografii, dopuszczony jest w szkołach niższych i średnich, w tych miejscowościach, gdzie ludność mówi w tym języku i jedynie dla dzieci, mówiących w tym języku, w zakładach zaś naukowych dla dzieci, mówiących w różnych językach, obowiązkowy jest wykład w języku państwowym.

W stosunku do klas prywatnych i kursów, poświęconych nauczaniu języków cudzoziemskich, a również i w szkołach rysunkowych i technicznych wykład odbywać się może w języku niepaństwowym, nawet w uczelniach wyższych.

Prawo otwierania zakładów naukowych należy do stowarzyszeń i zrzeszeń, mających w zatwierdzonej legalnie ustawie zastrzeżone prawo otwierania szkół, oraz do osób prywatnych, poddanych rosyjskich. Osoby wyznań niechrześcijańskich oraz sektanci mają prawo otwierać szkoły dla osób tego obrządku i sekty, do których należą.

Na otwarcie szkół wyższych zezwolenia udziela minister oświaty, średnich — kurator okręgu naukowego, niższych — dyrektor szkół początkowych.

Oburzająca niewdzięczność.

—o—

„Swiet" rozwodzi swe żale nad nieprzejednanem stanowiskiem polaków i ich „oburzającą niewdzięcznością" za doświadczane wciąż dobrodziejstwa.

„Polacy — czytamy tam — skorzystawszy z tego, że głosy podzieliły się w komisyi, odrzucili projekt prawa o ziemstwach w guberniach zachodnich. Polacy hamują również pracę podkomisyi chełmskiej. Polacy są nadal nieprzejednani i przejęci nienawiścią".

Wyżaliwszy się w ten sposób na tych „niegodziwych polaków" „Swiet" pisze: „Dążność innoplemieńców do „zagrabienia" mienia narodowego, żądanie zwrócenia im tego, co jakoby (?!) im niesprawiedliwie odebrano i nawet tego, co do nich nigdy nie należało, oblewanie pomyjami świętości narodowych, naigrawanie się z wiary narodu, prześladowanie jego języka, wszystkie te szczegóły zjednoczonej kampanii innoplemieńczej oburzające do tego stopnia inteligentne (?!) społeczeństwo rosyjskie, wzburzą jeszcze bardziej lud, gdy się obznajmi on z niemi dostatecznie".

W dalszym ciągu rzeczony organ wykazuje, że lud obznajmia się coraz bardziej z charakterem tej kampanii, która przybiera charakter walki nie z rządem, lecz z narodem.

W razie więc, gdyby innoplemieńcy otrzymali to, czego żądają, to „Swiet" grozi im walką z narodem i zmianą stosunku do nich narodu:

„Nie zechcieli oni pozostawać w rodzinie, to ich umieszczą w przedpokoju. I wówczas będą musieli się starać wszelkiemi siłami dogodzić swoim panom".

Na zakończenie gazeta pisze:

„I ten los gotują inoplemieńcom nie reakcyoniści, nie narwani patryoci, nie wrogowie ludzkości. Przyjdzie on do nich sam, jako naturalne następstwo ich oburzającej niewdzięczności, podłej zdrady, chamskiego zuchwalstwa i bezwstydnych pretensyi."

Trudno oczywiście brać na seryo „Swiet" przytaczamy tylko niektóre ustępy dla charakterystyki, w jaki sposób polemizuje i walczy prawica.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—o—

⊙ W dumskiej komisyi sądowej przystąpiono do omawiania projektu zmiany odpowiedzialności za kradzież i szkody w cudzym lesie.

Włościanie, członkowie komisyi, jednogłośnie wystąpili z protestem przeciw temu prawu, jako wymierzonemu li tylko przeciw włościanom. Gdy jednak zażądali, ażeby projekt ten został usunięty z porządku debat, komisya się na to nie zgodziła.

Włościanie ostentacyjnie opuścili posiedzenie komisyi, które musiano przerwać, skutkiem braku potrzebnego kompletu w komisyi.

⊙ Ministerstwo oświaty dało wyjaśnienie przełożonym szkół, że prośby o zezwolenie na ekskursye naukowe winny być składane gubernatorom w tym tyl-

Jak czytać utwory piękna?

(*Władysław M. Kozłowski: „Jak czytać utwory piękna. Literatura piękna, jako źródło wykształcenia." Warszawa. — Księgarnia Ludwika Biernackiego i S-ki. — 1909*).

Dla wielu przyczyn, których w krótkiem sprawozdaniu dziennikarskiem poruszać trudno, publiczność nasza nawet ze sfer tak zwanej „inteligencyi" karmi się przeważnie—beletrystyką.

Książki naukowe popyt mają u nas bardzo słaby; powieść i wogóle utwory poetyckie stanowią w naszym handlu księgarskim towar najlepszy, bo znajdują i popyt najszerszy, i czytelników najchętniejszych.

Nie rozstrzygając na razie, czy fakt powyższy jest objawem zdrowym i pożądanym, zastanowić się należy nad pytaniem innem — co i jak z zakresu utworów piękna czytać należy, aby uzyskać możliwie największą ilość nietylko rozkoszy chwilowej, ale i korzyści trwałej i istotnej.

Na pytanie powyższe stara się odpowiedzieć W. M. Kozłowski w pożytecznej swojej książce: „Jak czytać utwory piękna?"

Poezya w szerokiem znaczeniu pojęta—pisze autor — obejmująca zarówno powieść i dramat, jak wiersz ulotny lub poemat, poezya ta może stać się źródłem wykształcenia na równi z wiedzą, może nawet źródłem lepszem i czystszem. Idzie tylko o to, by umieć z niej wydobyć te skarby myśli i uczucia, które zamknięte są w dziełach mistrzów, by umiejętnym wytworem rozwinąć w sobie poczucie piękna, by myślą krytyczną ocenić to, co czytamy, wybrać ziarno, odrzucić plewy; by pobudki i wskazówki, rzucane przez lekturę beletrystyczną, rozwinąć i uzupełnić przy pomocy książek, mających za przedmiot rzeczywistość, nie osłoniętą szatami piękna.

W rozdziale „Rozmaite typy czytelników beletrystyki" autor zaznacza, że ogromna większość naszych czytelników bierze książkę do ręki dla zabicia czasu, dla tego tylko, aby doznać przyjemnych wrażeń, aby dowiedzieć się „co będzie dalej". W tym wypadku chwyta się książkę nie dla podniesienia umysłu, nie dla wyrobienia smaku, lecz dla chwilowego, bodaj najgorszego gatunku wzruszenia, byle tylko zabić niem owego niezawodnego towarzysza próżniactwa—nudę.

Nie lepiej rzecz się ma i z wyższym nieco typem, z tymi, którzy czytują utwory poetyckie, jako „ludzie śledzący za tętnem życia literackiego" i z pretensyą wydawania o nich sądu. Trzebaby cały tom spisać, aby wyczerpać wszystkie rodzaje niedorzecznych sądów, których bezsensowność płynie nie z braku rozumu, a nawet bystrości umysłu, lecz z niewiadomości:—czego naprawdę szukać należy w utworze poetyckim, czego się po nim spodziewać.

Nad czytelnikami tej ostatniej kategoryi ciąży inna jeszcze plaga:—jest to wieczna gonitwa za nowością, na dnie której leży najczęściej zarozumiałość, która każe domyślać się, że to, co było dawniej, jest już znane. „Zapytajcie się ludzi—pisze Kozłowski — którzy pochłaniają po kilkanaście powieści rocznie, czy znają arcydzieła literatury powieściowej: Hugo, George-Sanda, Dickensa, Takkeraya, Eliota, S i-lhagena? O tak, zapewne, każdy coś słyszał o nich. Ale czy przeczytał ich dzieła?"

Najczęściej nie czytał.

„Bo — „człowiek, który ukończył studya, który uważa siebie za „skończonego", nie czyta, aby być mądrym — jest już nim i bez tego. On tylko śledzi za piśmiennictwem", bo tak wypada; chce sobie wiedzieć, co się tam pisze, jak z dziennika chce wiedzieć o wypadkach dnia, chociażby na to, aby było o czem pomówić w salonie".

„Niech i tak będzie. Ale przynajmniej sam na sam z sobą niech odrzuci tę pozę, niech chociaż cichaczem przeczyta to, co mu sprawia rzeczywistą przyjemność; co go podnosi, co budzi w nim myśl...

„Od nas przecie zależy usamowolnić siebie od tego despotyzmu mody, od panowania nad umysłem naszym wyłącznie tylko nastroju chwili, w której żyjemy, a w powieści, w poezyi, w dramacie najłatwiej to uczynić... Postawmy tylko sobie pewną miarę wymagań i powiedzmy, że te tylko rzeczy wśród najnowszych czytać będziemy, które chociażby do pewnego stopnia wytrzymują porównanie z tą miarą. Powiedzmy sobie, że za kilka rzeczy miernych, współczesnych, przeczytamy jedną, uznaną niewątpliwie za dobrą z dawniejszych, z tych, co żyją dłużej od nas"..

I tu właśnie staje pytanie—co wybrać i jak książkę wybraną czytać trzeba?..

Nie zapominajmy bowiem, że — „przyjemność przy czytaniu stanowi... tylko część i to małą część wartości utworu poetyckiego. Prawie wszystko, co wiemy o uczuciach, namiętnościach i stosunkach między ludźmi, poznajemy najsamprzód z powieści. Wszystko, co dotyczy stosunków małżeńskich, interesów, przyjaźni, nienawiści, ambicyi, miłości—poznajemy z powieści. Kształcimy nasze poczucie piękna i naszą uczuciowość na powieściach. Powieść rozszerza zakres naszych sympatyi, zaznajamia nas z rozmaitemi klasami społeczeństwa i pozwala spoglądać na życie okiem obywatela świata, chociażbyśmy nigdy nie przekroczyli granic naszego rodzinnego miasta. Niektóre powieści kształcą i podnoszą nas, inne poniżają i demoralizują. Jest to potęga obosieczna, którą umiejętnie rozporządzać należy.

„A umiejętność powyższa jest tem konieczniejszą, że, jak słusznie mówi autor: — dla całych warstw powieść lub dramat jest jedyną niemal książką, z którą utrzymują obcowanie; jest jedynem źródłem tego wykształcenia wyższego, które może mieć większą wartość od nauki szkolnej i uniwersyteckiej a którego największa doniosłość polega na tem, że nabywamy je sami. Ci z natury rzeczy, jeżeli są inteligentni, będą dążyli do wyczerpania całego materyału myślowego, jaki może im dać ten rodzaj literatury".

Do najciekawszych w pracy W. M. Kozłowskiego należy rozdział IV: „Wybór dzieł i technika czytelnictwa".

Przypomina on tu między innemi mądrość praktyczną, zabezpieczającą od straty czasu i bezowocnego mozołu, którą ujął Emmerson w trzech prawidłach czytelnictwa:

1. Nie czytaj żadnej książki, od której wydania upłynęło mniej, niż rok czasu.
2. Czytaj tylko dzieła znakomite.
3. Czytaj tylko to, co ci się podoba.

Pierwsze prawidło zabezpiecza nas od tyranii masy i daje pewną gwarancyę, że idąc za wskazówkami krytyki zmniejszymy niebezpieczeństwo daremnej straty czasu.

Drugie prawidło jest zastosowaniem tej samej zasady do dzieł, które już utrwaliły opinię swoją. Czytając tylko same dzieła znakomite, wyrabiamy w sobie stopniowo podstawy, przy których pomocy następnie łatwo ocenić potrafimy i każdą nową książkę.

Trzecie prawidło wnosi składnik indywidualny do tego probierza, zaczerpniętego ze „zgody wszystkich".

Krytyka atoli nie powinna krępować naszego sądu i naszej oceny.

„Jakkolwiek zachwalaną książkę nie wahajmy się odrzucić, jeśli robi na nas wrażenie odrażające. Lecz nie postąpimy rozsądnie odrzucając jedynie dlatego, że jej początek nie zdołał nas zaciekawić. Arcydzieła mistrzów nieraz wymagają dłuższego przyglądania się im, zanim potrafimy odczuć ich piękno, to samo dotyczy utworów literackich".

W rozdziale tym pomieszcza autor kilka spisów najważniejszych książek, z którymi każdy inteligentny człowiek w miarę możności zapoznać się musi.

A więc opis Comte'a, który w *Catechisme positiviste* (i w czwartym tomie *Système de Politique positive*), wydanych w połowie ubiegłego stulecia, umieszcza katalog *Biblioteki pozytywistycznej XIX wieku*, z którego Kozłowski przytacza dział pierwszy (poezyę), składający się z 30 tomów.

Następnie spis nowszy Johna Lubocka.

I w końcu spis własny, ułożony z arcydzieł literatury wszechświatowej.

Żałować należy, że autor nie uwzględnił tu arcydzieł literatury polskiej, chociaż brak powyższy motywuje w ten sposób: — „że wypadnie nam mówić o nich obszernie w dalszych rozdziałach".

W dalszym ciągu pisze autor o znaczeniu i zasadach krytyki estetycznej, wyjaśnia stosunek sztuki do moralności, charakteryzuje różne działy i rodzaje twórczości. Wreszcie w dwóch rozdziałach daje cenne rozbiory dzieł literatury wszechświatowej, jako to: *Don Karlosa* Szyllera, *Człowieka śmiechu* i *Nędzników* Wiktora Hugo, *Dziadów* i *Wallenroda* Mickiewicza, *Fausta* Goetego, *Nieboską* Krasińskiego, *Burze* Szekspira i w. in.

Trzy ostatnie rozdziały swojej pracy poświęca Kozłowski zagadnieniom o literaturze pięknej, jako szkole dla pisarzy, wskazując na czytelnictwo, jako przygotowanie do zawodu pisarskiego i dając wskazówki, jak czytać powinien przyszły autor; poezyi, jako wizyi przyszłości; wreszcie stosunkowi poezyi do życia.

Książka, o której piszemy, jest niejako dalszym ciągiem a raczej dopełnieniem poprzedniej pracy p. Kozłowskiego, wydanej przed dziesięciu laty (miało cztery wydania) „Co i jak czytać"?, która zawierała wskazówki do samouctwa w zakresie przeważnie nauk ścisłych i jako dzieło zawierające cały szereg zręcznie ujętych wskazań i nader nieraz trafnych i cennych spostrzeżeń, powinna się znaleźć w ręku każdej jednostki, która, będąc pozostawiona samej sobie, potrzebuje kierunku i oryentacyi.

Ed. P.

ko wypadku, o ile do wycieczkowiczów nałożą żydzi, i że spis ostatnich należy przedtem przedstawić władzy gubernialnej.

⊙ Do Synodu wpłynęło szczegółowe sprawozdanie, sporządzone przez duchowieństwo miejscowe, o położeniu kościoła prawosławnego na Rusi zachodniej. Sprawozdanie dowodzi, że od czasu wyjścia ukazu tolerancyjnego na katolicyzm przeszło z górą 300 tys. osób. W 1904 r. na Rusi Chełmskiej było 450 tys. prawosławnych, obecnie zostało 300 tys. Zdaniem tractwa, okoliczność ta tłomaczy się zupełną swobodą agitacyi katolickiej, obok bezczynności duchowieństwa prawosławnego. Synod ma zamiar zwrócić baczną uwagę na rozwój działalności misyonarskiej w Rusi zachodniej.

Kuryerek Odeski.

□ **Wieczór Szopenowski.** Dnia 8 kwietnia odbył się w „Ognisku" wieczór Szopenowski na rzecz katolickiego Tow. dobroczynności. Miejscowe pisma piszą, że wieczór ów odbył się z wielką uroczystością, pozostawiając wrażenie silne oraz świadcząc, iż kult genialnego muzyka w naszem społeczeństwie jest bardzo rozpowszechniony.

Co do nas, oddając co należy gospodarzom i inicyatorom wieczoru, zmuszeni jesteśmy podkreślić, iż wieczór Szopenowski, urządzony w tejże sali przed paru laty, odznaczał się nastrojem bardziej podniosłym.

Już samo rozpoczęcie wieczoru około godz. 10-ej, zamiast, jak to było zapowiedziane w afiszach, o 8 i pół ogromnie oziębiło nastrój.

Następnie b. wiele czasu zajęło odczytywanie aż dwoch referatów, natomiast na fortepianie wykonano zaledwie dwa utwory (koncert e—moll i nocturne); poza tem mieliśmy 2 żywe obrazy (Szopen w gronie przyjaciół—podług Baliestrieri i „Ostatnie akordy Szopena"—podług Męciny-Krzesza), deklamacyę „Pieśni Szopena" Or Ota i śpiew p. Tomanowskiego.

Największe wrażenie wywarła deklamacya panny Kaziniery Kirsztówny, poza tem dawał się uczuwać nastrój pewnego znużenia. Sala była zapełnioną, ale ani przepełnienia, ani entuzyazmu nie było.

□ **Tajemnice belgów.** Pisma miejscowe podają do wiadomości, że anonimowe Tow. belgijskie sprowadzają wagony dla tramwajów w Kijowie (*sic*), Odesie, Smoleńsku etc. z zagranicy. Jeden z korespondentów, chcąc przekonać się naocznie, na miejscu, jak się takowe fabrykują, udał się do warsztatów, lecz zastał drzwi zamknięte i oznajmiono mu, że fabrykacya wozów tramwajowych jest tajemnicą zawodową. To zaostrzyło ciekawość reportera, więc zaczął szperać i w końcu wywiedział się, iż wszystkie wagony wysyłane do Rosyi są *przerabianymi* ze starych wagonów; naturalnie, na farbę i lakiery belgowie żałować nie potrzebują! Rewelacye te zrobiły wrażenie.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 14 (27) Waleryana i Justyna M. m.
Jutro 15 (28) Anastazego.

Wschód słońca godz. 4 m. 46
Zachód słońca godz. 7 m. 10
Długość dnia godz. 14 m. 24

— **Konkurs Koła Literatów i Dziennikarzy polskich w Kijowie** Zarząd Koła za pośrednictwem naszego pisma przypomina warunki i termin ogłoszonego konkursu na nowelę: a) utwór powinien mieć 500 — 750 wierszy druku (format „Dzien. Kijow."); b) treść utworu powinna być osnuta na tle życia polskiego na Rusi współczesnej; c) utwór powinien być nadesłany pod adresem zarządu Koła (do redakcyi „Dzien. Kijow.") przed dn. 1 maja r. b; d) na utworze powinno być umieszczone godło autora, to samo godło na zamkniętej kopercie, wewnątrz której — nazwisko i adres dokładny autora.

Zarząd Koła wyznacza dwie nagrody: pierwsza — 70 rb., druga — 30 rb., zastrzegając sobie prawo bezpłatnego wydrukowania utworów nagrodzonych w pierwszym „Roczniku Koła", który wyjdzie w koncu roku bieżącego.

Rękopisy nienagrodzone zostaną zwrócone autorom.

Rękopisy powinny być czytelnie przepisane.

— **Odczyt pp. Leblond** Dowiadujemy się, że znani literaci francuscy, pp. Marius i Ary Leblond wygłoszą w dniu 29 b. m. w sali Klubu Kupieckiego odczyt w języku francuskim „O kobiecie francuskiej według powieści". Zorganizowania odczytu podjął się zarząd kijowskiego Koła literatów i dziennikarzy polskich.

— **Wieczór Bohdana Zaleskiego** Zarząd Koła literatów i dziennikarzy polskich postanowił urządzić w sobotę dn. 24 kwietnia w sali „Audytoryum Ludowego" przy ulicy Bulwarno-Kudriawskiej wieczór literacko-artystyczny, poświęcony utworom Bohdana Zaleskiego. Wybór miejsca wieczoru uzasadniony jest chęcią przyjścia z pomocą tym warstwom ludności polskiej w Kijowie, które z powodu odległości lub innych przyczyn nie mogą uczęszczać na przedstawienia i odczyty polskie, urządzane w śródmieściu. Na treść wieczoru złożą się: odczyt popularny „O Bohdanie Zaleskim" p. L. Radziejowskiego, deklamacye utworów Zaleskiego i produkcye muzyczne. Zarząd Koła ma przyobiecany udział w wykonaniu programu wieczoru wybitniejszych sił artystycznych.

— **Five o clock.** Tradycyjny *five o clock* Koła kobiet, odbywający się dorocznie w dniu trzecim świąt, i w tym roku zorganizowany będzie w „Ogniwie" o godz. 4 po południu.

Program w tym roku przedstawia się ze względu na udział sił pierwszorzędnych, bardzo dodatnio.

Śpiewać będzie artystka opery kijowskiej, pani Weroniec i znany zaszczytnie naszej publiczności bas opery miejscowej p. Zygmunt Zawrocki.

Deklamować będzie p. Drewnowski.

— **Sprzedaż rabatowa.** Przypominamy naszym czytelnikom, że dziś na korzyść wydziału letnisk T-wa Dobroczynności odbywa się sprzedaż rabatowa w trzech sklepach, a mianowicie: „Rosarium" (Kreszczatyk), Zielińskiego (róg Siennego targu i Rejtarskiej) i Jurotat (Kreszczatyk 36).

— **Z awiatyki.** Syndykat awiatorów w Paryżu zwrócił się do prezydenta miasta z zapytaniem, czy nie uważa on za będące na dobie urządzenie wzlotów w Kijowie. W razie twierdzącej odpowiedzi syndykat proponuje mu swe pośrednictwo w urządzeniu w r. b. konkursu awiatorów, w którym wezmą udział najlepsi lotnicy, między innymi pani de Laroche, pierwsza awiatorka. Prezydent miasta przesłał powyższe pismo T-wu aeronautów.

— **Ze spraw giełdowych.** Minister handlu i przemysłu w odpowiedzi na podanie zarządu miejskiego pozwolił na notowanie na giełdzie kijowskiej obligacyi pożyczek 11 i 17 połączonych oraz 12, 13, 14, 15, 16 m. Kijowa.

— **Z T-wa technicznego.** Onegdaj odbyło się zebranie kijowskiego Cesarskiego T-wa technicznego, na którem prezes miejskiej komisyi brukowej, p. Demczenko, odczytał referat o typach bruków, stosowanych u nas i zagranicą. Mówca wskazał na to, że większość krajów, jak Francya, Dania, Niemcy, Anglia, Rosya, w ostatnich zaś czasach Szwajcarya i Ameryka, sprowadzają kamień do brukowania ze Szwecyi, ze względu na taniość i gatunek. Mówca zaznajomił zebranych z urządzeniem łomów we Szwecyi, z którem zapoznał się w czasie swej podróży. Jednym z głównych warunków taniości szwedzkiego granitu jest jego specyalna struktura, dzięki której kamień pęka pod uderzeniem młotka, tworząc prawidłowe płaszczyzny, wówczas, kiedy u nas każdą kostkę trzeba ociosywać. Dlatego też wykończenie jednej kostki kosztuje w Szwecyi 5 kop., wówczas, kiedy u nas — 20 kop. Drugim sprzyjającym warunkiem jest położenie ich na brzegu morza, wskutek czego kamień jest ładowany bezpośrednio na statki, wówczas, kiedy u nas musi on być dowożony do głównych arteryi komunikacyjnych wozami, co znacznie zwiększa koszty kamienia. Nad referatem wywiązała się dyskusya, w czasie której prof. Armaszewski wyraził zdziwienie z powodu zakazu kupowania kamienia zagranicą. Zdaniem profesora, wpłynie to ujemnie na rozwój tej gałęzi przemysłu u nas. W końcu zebrani wypowiedzieli się za zastosowaniem w Kijowie bruków z keramiku, o ile w okolicach Kijowa znajdą się pokłady specyalnej gliny. Co do istnienia takiej gliny w gub. kijowskiej, zdania mówców się podzieliły.

— **Czasowy policmajster.** Wobec choroby p. von Lang. obowiązki policmajstra pełni czasowo przybyły w tym celu sprawnik berdyczowski, p. Maszyr. Oprócz choroby policmajstra, grają tu rolę uroczystości, związane z przeniesieniem zwłok św. Eufrozyny, co będzie wymagało zwiększenia nadzoru nad porządkiem publicznym.

— **W sprawie podniesienia poziomu Oboloni.** Komisya inżynierów i techników miejskich przy udziale prof. Dubelira, jako rzeczoznawcy, oglądała dzielnicę Obołoń, dla przekonania się, czy podany przez grono miejscowych mieszkańców projekt tamy dla zapobieżenia powodziom zasługuje na uwagę. Okazało się, że tama na brzegu Dniepru byłaby tylko paliatywem, jedynem zaś kategrycznem rozwiązaniem tej kwestyi jest podniesienie poziomu całej dzielnicy przez podsypanie go ziemią. To samo zdanie wypowiedział listownie gub. inżynier p. Bezsmiertnyj. Wobec tego komisya odrzuciła projekt tamy i postanowiła przystąpić do podniesienia poziomu Oboloni.

— **Rewizya senatorska** Pomimo oficyalnej dwutygodniowej przerwy w pracach komisyi senatora Dziediulina, spowodowanej świętami Wielkanocnemi, kancelarya komisyi pracuje w dalszym ciągu nad zbadaniem materyałów i wyciągów z 500 „spraw" żywnościowych, wydobytych na rozkaz senatora z półek archiwów intendentury kijowskiej.

Po rozpatrzeniu tych dokumentów komisya przystąpi do faktycznej rewizyi wszystkich składów żywnościowych magazynów oraz młynów w kijowskim okręgu wojennym.

W tych dniach przybędzie do Kijowa podkomisya, prowadząca obecnie rewizye magazynów intendentury w Kremieńczugu i Połtawie. Podkomisya, na czele której stoi sędzia wojenny gen. Ignatowicz, w ciągu kilku dni ostatnich dokonała w Połtawie 10 rewizyi u dostawców i urzędników intendentury.

W Kremieńczugu rewizye trwają w dalszym ciągu. Obie podkomisye w tych dniach powracają do Kijowa, gdzie natychmiast przystąpią do szczegółowego rozpatrzenia materyałów, dostarczonych przez rewizye w Kijowie, Połtawie i Kremieńczugu.

— **Przyłączenie Demiówki do miasta** W dniu dzisiejszym o godzinie 7 wieczór w klubie na Demiówce odbędzie się walne zebranie tamtejszych właścicieli nieruchomości pod przewodnictwem sędziego pokoju Łobko-Łobanowskiego, na którem ma być rozpatrzona kwestya przyłączenia Demiówki do miasta Kijowa. Do udziału w zebraniu zaproszony został radny m. Kijowa, inż. Demczenko.

OSOBISTE.

— Wczoraj wyjechał do Skwiry członek stały kijowskiego gubernialnego zarządu do spraw miejskich, Jaroszewskij, w celu dokonania rewizyi niektórych wydziałów tamtejszego zarządu miejskiego.

— UJĘCI ZŁODZIEJE Agent śledczy, zobaczywszy na Bibikowskim Bulwarze dwóch nieznanych ludzi, próbujących przy pomocy podrzucenia woreczka okraść pątników, próbował ich zaaresztować. Ci zaczęli uciekać, ale agent dał wystrzał z rewolweru i zatrzymał obydwóch—J. Blenkę i M. Mołocznyja. Na ul. Boryczew-Wzwoz zaaresztowano pozbawionego praw M. Tomaszowskiego, który ograbił J. Morozowa.

— RABUNKI. Czterech napastników rzuciło się na placu Troickim na A. Denieczkina i zagrabiło mu portmonetkę. Na ul. Spaskiej jeden rabuś ograbił dorożkarza, ale został schwytany.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W koszarach pułku łuckiego przy ul. Staro Żytomierskiej nr 22 szeregowiec Piotr Bogaszwili zadał sobie w celach samobójczych dwie ciężkie rany baguetem w piersi. Pogotowie przewiozło go do wojskowego szpitala.

— NAPAD BANDYTÓW. Ubiegłej nocy kilku bandytów wyłamało drzwi mieszkania p. Gilewicza, właściciela domu nr 45 przy ul. Nowo Karawajowskiej, i zaczęli w niem gospodarować. Hałas obudził gospodarza, który dał kilka wystrzałów z rewolweru. Bandyci zaczęli uciekać; jednego jednak z nich—Michała Zawrydę schwytano.

— AWANTURA ULICZNA. Około godz. 4-ej zrana przez Karawajowską ul. przechodzili, wracając z jakiejś libacyi, urzędnik Michał J-cki i dwaj studenci J. J-ski i J. K-ew. Wszyscy byli pod dobrą datą i zabawiali się, jak mogli. Nagle jeden z nich rzucił w okno mieszkania A. Kołoskiera (nr 10) pustą butelkę od piwa. W mieszkaniu powstał oczywiście popłoch, na skutek zaś tego (statniego wesołych pasażerów zaaresztowano i spisano protokół.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania B. Alberta, przy ul. Wwiedeńskiej nr 21, skradziono rzeczy za rb. 100. Okradziono: I. Hankina przy ul. W. Wasylkowskiej nr 72. K. Tiupina w tramwaju, Osman-von Ogły na placu Troickim, Rastrepina przy ul. Prozorowskiej nr 19.

— STRZELANINA W SKLEPIE. P. R. Herszman, właściciel sklepu przy ul. Proreznej Nr 2, prosi nas o zaznaczenie, że strzelanina w poniedziałek miała miejsce w sklepie jego imiennika przy tejże ulicy Nr 16, a nie u niego.

OFIARY.

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na szpital dla ubogich, do rozporządzenia polsk. Tow. lekarskiego: D-r Torski 5 rb.

Na święcone dla ubogich przy Tow dobr., zamiast odwiedzin i powinszowań wielkanocnych: pp. Marya Sokołowska 3 rb., Marya i Leon Lisowscy 1 rb. 20 k., Romuald Gawiński 2 rb.

Na święcone w przytułku św. Wacława, zamiast wizyt i powinszowań wielkanocnych: pp. Ewa i Leonard Chomiczowie 1 rb.

Na święcone dla dzieci przy Kole kobiet: Jurek i Bobek 1 rb., Dzinta i Stach Januszkiewiczowie 1 rb., Władzio Janiczewski 50 kop.

Na najbiedniejszych przy Tow. dobr.: pp. N. N. 5 rb., Jadwiga Marya 1 rb. Zamiast wizyt i powinszowań wielkanocnych: Leonarda i Adolf Marcińczykowie 3 rb., Helena Howorska 1 rb.

Na wydział letnisk przy Tow dobr, zamiast wizyt i powinszowań wielkanocnych: pp. Walerya i Józef Kimayerowie 10 rb.

Na Tow. polskich kolonii letnich, zamiast wizyt i powinszowań wielkanocnych: pp. Felicya i Jerzy Dąbrowscy 2 rb.

Na kościół św. Mikołaja, zamiast wizyt i powinszowań wielkanocnych: pp. Tadeuszostwo Osińscy 1 rb.

Do uznania Redakcyi, zamiast wizyt i powinszowań wielkanocnych: p. August Janiszewski 1 rb.

Na Tow. dobroczynności: pp. J. R. 5 rb. Zamiast wizyt i powinszowań wielkanocnych: Michał Przanowski 1 rb., Helena i Stanisław Szostkiewiczowie 3 rb., Wacław Rafałowicz 1 rb., Emilia i Stefan Fredrowie 2 rb., Marya i Józef Kwaskowscy 2 rb., Marya i Leon Lisowscy 1 rb. 20 kop., Lucyanostwo Zdrojewscy 3 rb., Ksawery Doliński 2 rb., Tadeuszostwo Osińscy 1 rb., Eugeniusz Witowski 1 rb., Ignacy Kaleński 3 rb., Józefostwo Dworakowscy 3 rb., Piotr Żmigrodzki 1 rb., Narcyz Gieryn 1 rb., doktorostwo Januszkiewiczowie 2 rb., Zygmunt Wołosewicz 2 rb., Stanisław Zieliński 1 rb., Joachimostwo Bartoszewiczowie 2 rb., Aloizy Myśliński 1 rb.

Z giełdy cukrowej.

Energiczne środki, jakie rząd ma zamiar przedsięwziąć i zapewne przedsięweźmie wobec uchwalenia przez Radę Państwa projektu prawa o środkach walki z spekulacyą cukrową, pohamowały znacznie zapędy spekulacyjne na rynku kijowskim. Z tego samego względu ceny kryształu również zdradzają pewną tendencyę ku zniżce, wciąż jednak przewyższają o 25—30 na pudzie cenę normalną. Ilość zawieranych tranzakcyi zato znacznie się zmniejszyła, gdyż spekulanci i banki unikają większego ryzyka.

Usposobienie rafinady pomimo ożywionego zapotrzebowania stosunkowo słabe. Objaśnić to można znacznem zaofiarowaniem tego produktu ze strony hurtowników, którzy posiadają obecnie znaczne zapasy towaru na składzie. Pomimo to ceny rafinady w głowach pozostają w Kijowie na poziomie 5 rb. 35 kop., na stacyach kolei Południowo-Zachodnich—5 rb. 15 k.—5 rb. 40 k. za pud.

Bieżąco prawa perskie podniosły się do 1 rb. 5 kop. za pud; przyszłe notowano po 60 — 62 kop. Finlandzkie prawa bez zapotrzebowania przy zaofiarowaniu tegorocznych po 6 kop.; przyszłych po 22 kop. za pud.

Na wczorajszem posiedzeniu komisya notowań zaregestrowała następujące tranzakcye:

1) 18,000 pudów stacya Worożba po 4 rb. $52^1/_2$ kop., natychmiast (Tow. Suprunowieckie—Tow. rafineryi Kurskiej).

2) 5,400 pudów, stacya Michalenki po 4 rb. 40 kop., na kwiecień (spadk. F. Tereszczenki — moskiewskiej filii banku międzynarodowego).

3) 23,400 pudów, stacya Biała Cerkiew, po 4 rb. 40 kop., na kwiecień — czerwiec (Tow. Denhofowsko-Dąbrowieckie—A. Mirkinowi);

4) 7,200 pudów, stacya Wapniarka po 4 rb. 43 kop., na maj (A. Mirkin—szpekulantowi).

5) 9,000 pudów, stacya Funduklejówka, po 4 rb. 40 kop. na kwiecień—maj (cukrownia Stara-Osota—M. Joselewiczowi.

6) 15,000 pudów stacya Pohrebyszcze, po 4 rb. 37 kop. na maj—czerwiec (spekulant — Towarzystwo «Sachar»)

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Aresztowania w Łodzi.

Łódź.—Dokonano tu masowych rewizyi wśród inteligencyi żydowskiej. Opieczętowano lokale trzech towarzystw żydowskich. Aresztowano około 100 żydów, przeważnie nauczycieli, adwokatów i komiwojażerów.

Projekty ministerstwa oświaty.

Petersburg. — Ministerstwo oświaty ma zamiar założyć 840 szkół miejskich, 189 szkół 3 klasowych przekształcić na 4-klasowe, założyć 6 seminaryów nauczycielskich i 2 instytuty nauczycielskie: w Witebsku i Ekaterynosławiu.

Wyjaśnienie senatu.

Petersburg. — Senat wyjaśnił, iż ziemstwa nie mają prawa nabywania do bibliotek książek. traktujących o zagadnieniach życia współczesnego, oraz nie mają prawa zajmować się politycznem i społecznem wychowaniem ludności.

W instytucie górniczym.

Petersburg.—Wobec sytuacyi, jaka wytworzyła się w instytucie gorniczym, dyrektor instytutu Czernyszew podał się do dymisyi. Dymisyę przyjęto.

Z Rady Państwa.

Petersburg. — Grupa przemysłowa wystąpiła z centrum Rady Państwa, ponieważ centrum nie poparło interesów przemysłu podczas rozpatrywania projektu prawa o środkach walki ze spekulacyą cukrową.

Rewelacye Sobolewskiego.

Petersburg.—Dwaj członkowie związku nar. ros. potwierdzili, iż na naradzie w Moskwie Sobolewskij nalegał, aby Wostorgow wystąpił z organizacyi monarchicznych. Na tejże naradzie Sobolewskij miał głośno oświadczyć, iż wszyscy wiedzą, z jakiego źródła Wostorgow czerpie „pieniądze podejrzanego pochodzenia."

Petersburg. — Główna rada związ. nar. ros zwróciła się do Mienszykowa z prośbą o sprawdzenie rachunkowości rady i zaprzeczenie rewelacyom Sobolewskiego o „pieniądzach ze źródeł nieczystych".

Ustawa akademii duchownych.

Petersburg.—„Now. Wrem." zaprzecza pogłoskom, iż nowa ustawa akademii duchownych ma być zatwierdzona w drodze art. 87.

Most w Czerkasach.

Petersburg.—Koncesya na budowę mostu w Czerkasach udzielona została inżynierowi Łętowskiemu.

Nowe rewizye.

Petersburg. — Rogowicz dokona rewizyi dyecezyi, konsystorzów i niektórych klasztorów.

Petersburg. — Zarządzono rewizyę fabryki Obuchowskiej.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Wilno. — Wskutek skargi, wniesionej przez urzędnika kancelaryi generał gubernatora—Sergiewskiego, sąd okręgowy za potwarz w druku skazał redaktora gazety „Nowaja Ruś", Zajączkowskiego i korespondenta tejże gazety, Wrucewicza, na trzy tygodnie aresztu.

Tyflis. — Sąd wojenno-okręgowy w Aleksandropolu, rozpatrzywszy sprawę ograbienia w r. 1909 Towarzystwa wzajemnego kredytu, skazał sześciu podsądnych na karę śmierci i trzech na 15-letnie ciężkie roboty. Pozostali podsądni zostali uniewinnieni.

Odesa.—Na drodze do Dofinowki rozbił się samochód, pędzący z szybkością 70 wiorst na godzinę. Jadący w nim znany sportsman, Anatra, zabił się na miejscu; pozostałe osoby odniosły lekkie rany.

Wenecya.—Rozpatrywanie sprawy Tarnowskiej zostało wznowione. Rozpoczęły się rozprawy stron.

Sofia.—Prezydent bułgarskiego towarzystwa słowiańskiego, Bobczew, w przemówieniu, wypowiedzianem dn. 11 kwietnia, wobec licznego audytoryum oświadczył, iż kongres w Sofii nie posiada ani panslawistycznego, ani politycznego charakteru, lecz jedynie kulturalny. Kongres nie będzie manifestacyą, skierowaną przeciwko jakiemukolwiekbądź państwu lub narodowi z powodu stosunku jego do polaków. W końcu przemówienia Bobczew oświadczył, iż przybycie polaków do Sofii pozostaje w ścisłym związku z rezolucyą, którą poweźmie komisya w sprawie zbliżenia polsko-rosyjskiego.

Londyn.—Do agencyi Reutera telegrafują z Atlanty, iż huragany i mrozy zniszczyły prawie doszczętnie plantacye bawełny. Od czasu wojny domowej południowe stany Ameryki północnej nie poniosły tak znacznych strat materyalnych, jak te, których należy się spodziewać w roku bieżącym.

Konstantynopol.—W stanie zdrowia sułtana zaszło znaczne polepszenie.

Berlin.—Według wiadomości ze źródeł urzędowych, naprawa balonu „Zeppelin 2" okazała się niemożliwą.

Paryż.—W Saint-Denis 150 strajkujących robotników kolejowych napadło na policyę i wojsko, które ochraniały przy pracy robotników, nie należących do strajku. Kilku policyantów odniosło rany. Zabito 1 robotnika.

Paryż.—W Chambon-Feugerolles zaburzenia trwają w dalszym ciągu. Aresztowano 5 osób. Przybył oddział wojska.

Pekin.—Według wiadomości ze źródeł dyplomatycznych zaburzenia w Czang-Sza zostały wywołane przez spekulacye i nieumienność urzędników miejscowych, którzy podnieśli cenę ryżu, nie dopuszczając go na rynek. Rozruchy przyjęły znaczne rozmiary wskutek niezdecydowanego zachowania się władz; władze bowiem zamiast poprzeć działania wojsk skazały na śmierć żołnierzy, którzy strzelali do tłumu. Do Czang-Sza odpłynęły 3 kanonierki angielskie, 1 japońska i 1 francuska.

Londyn.—Izba gmin przyjęła w drugiem czytaniu bill finansowy większością 328 głosów przeciwko 232.

Saloniki.—Oddział albańczyków, liczący 3000 ludzi, zająwszy wąwóz Kaczanika, zranił kilku oficerów i sanitaryuszów i rozbroił ich. Szefki-bey nie był w stanie posunąć się dalej, niż do Czernolewy w drodze od Liplanu do Prizrenu. Droga do Prizrenu zajęta jest przez albańczyków. Los wojsk, które wyruszyły do Liplanu, jest niewiadomy. Według pogłosek w Dyakowie i okolicy, wielkie rozruchy; 30 żołnierzy ograbiło pocztę. Dzisiaj pociąg nie został również przepuszczony. Z chwilą zajęcia wąwozu przewóz wojsk został wstrzymany. Sytuacya Feryzowicz, na które albańczycy zamierzają napaść, jest krytyczna. Potyczka w pobliżu wsi Czernolewa skończyła się wczoraj na stratach z obydwóch stron; turcy stracili 8 ludzi. Liczba rannych niewiadoma. Według doniesień z konsulatów, oddział w Salonikach składa się z redyfów.

Saloniki. — Albańczycy w liczbie 4,000 ludzi zajęli wieczorem d. 9 kwietnia wąwóz czernolewski. D. 10 kwietnia oddział Szefki-beya zbliżył się do wąwozu i został powitany ogniem krzyżowym. Sytuacya oddziału stała się krytyczna, lecz niebawem przybyły posiłki z Prizrenu, które uderzyły na tyły powstańców. Albańczycy cofnęli się za Stimlę i skoncentrowali swe siły w pobliżu Budakowa. Następnego dnia bitwę wznowiono; walka trwała do późnej nocy; albańczycy nie zdobyli żadnej pozycyi. Turcy stracili 8 szeregowców i 2 oficerów. Straty albańczyków nieznane. Dowodził powstańcami Hassan-Hussejn z Budakowa. Oba wojska pozostały na dawnych pozycyach.

Pekin. — Według informacyi ministerstwa spr. zagr. rozruchy w prowincyi Chunan ustały i spokój został przywrócony. Według doniesień cudzoziemców wrzenie szerzy się w dalszym ciągu, ogarniając prowincyę Chubej. Wśród cudzoziemców zapanowała panika, ponieważ rozruchy są skierowane przeciwko europejczykom, którym przypisują zarządzenia o wywozie ryżu.

Berlin.—W sułtanacie Ruanda (prowincya wschodnio-afrykańskich posiadłości Niemiec) zabity został misyonarz katolicki przez zemstę osobistą. Uważają, że zabójstwo pozostanie bez następstw dla spokoju kraju.

Weilburg.—Balon „Zeppelin 2-gi", przy opadaniu przełamał się na dwoje. Jedna część jego zawisła na drzewach; obie gondole i motory ocalały.

Berlin. — Na nadzwyczajne zebranie przedstawicieli związków zawodowych przybyło 422 delegatów, reprezentujących 2 miliony robotników. Delegaci wyrazili swoje współczucie robotnikom, pracującym przy budowie, których dotknął lokaut.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

—0—

(Telegram specyalny).

Petersburg.—Giełda Kałasznikowa. Żyto w nat. 118—120 zoł. 93 k.—1 rb., owies wyborowy 78 — 80, zwykły 76—77 kop., gryka 71—72 kop., mąka pszenna pytlowana 2 rb. 10—2 rb. 35 kop., pszenna 1-y gat. 1 rb. 65 k.—1 rb. 85 kop.; rostowska Nr 1 — 2 rb. 10 kop.—2 rb. 30 kop.

Czystopol.—Żyto w nat. 116—120 zoł. 78 — 80 kop., owies w nat. 76—80 zoł. 48 — 50 kop., mąka żytnia 8 rb. 25 kop.

Rewel.—Pszenica 1 rb. 21 — 1 rb. 22 kop., żyto 96—97 kop., owies 75—76 kop.

Noworosyjsk.—Pszenica kubanka 10 rb. 70—10 rb. 75 kop., garnówka 10 rb. 65 — 10 rb. 70 kop.; żyto 7 rb. 60—7 rb. 70 kop., owies 6 rb. 75—6 rb. 80 kop., jęczmień 7 rb. 10—8 rb. 30 kop., groch 6 rb. 10 — 6 rb. 15 kop.

Berlin.—Pszenica 222 mar. i 218 mar.; żyto 156 mar. i 162 mar., owies $155^3/_4$ mar. i 160 mar; jęczmień 129—134 mar.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—0:0—

Dnia 13-go kwietnia 1910 r.

Berlin.	Wypłaty na Petersburg	216.30
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	$4^1/_2$% pożyczka 1905 r.	100.60
	4% renta państwowa 1894 r.	—.—
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.15
	Dyskonto prywatne	$3^1/_8$%
	Usposobienie ku końcowi giełdy wzmocniło się.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.35
Paryż.	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	265.50
	Cena najwyższa	267.50
	4% renta państwowa 1894 r.	99.85
	$4^1/_2$% pożyczka 1909 r.	100.55
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	106.40
	Dyskonto prywatne	$2^1/_{16}$%
	Usposobienie mocne.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	$105^3/_8$
	$4^1/_2$% pożyczka rosyjska 1909 r.	$98^7/_8$
Amsterdam	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
	$4^1/_2$% „ „ 1909 r.	—

GIEŁDA PETERSBURSKA.

Dnia 13-go kwietnia 1910 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	94.85
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.24
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.54
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	$90^3/_8$
5% Pożyczka 1905 r.	103—$103^3/_4$
5% pożyczka 1908 r.	$103^1/_2$
$4^1/_2$ Pożyczka 1905 r.	$100^1/_2$
5% Pożyczka 1906 r.	$103^1/_8$
$4^1/_2$% pożyczka 1909 r.	98
4% Listy zast. Szlach. Banku	88—$88^3/_4$
$4^1/_2$% Listy zast. Szlach Banku Ziem	$94^3/_4$—95
5% „ „ „	$99^3/_8$
4% Świadectwa Włościańskie	$88^1/_4$—$88^3/_4$
$4^1/_2$% „ „	95
5% świadectwa włościan.	$99^5/_8$
5% pożyczka prem. 1864 r.	448—450
„ „ 1866 r.	343
5% obl. prem. Szlach. Banku	323
$3^1/_2$% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	$85^1/_4$
$4^1/_2$% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	$89^3/_8$
5% „ Bakińsk.	84—$85^1/_4$
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	94
$4^1/_2$% „ „ „ „	$87^1/_2$—$88^1/_2$
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a.	$99^1/_2$—$101^1/_2$
$4^1/_2$% „ „	$91^3/_4$—$92^1/_2$
$5^1/_2$% Oblig. Odesk. Kred. T-a.	100—$101^3/_4$
5% „ „ „	$91^3/_4$
$4^1/_2$ „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	$88^5/_8$
$4^1/_2$ „ Wileńk. Banku Ziem.	$88^3/_8$
$4^1/_2$ „ Donsk.	$88^1/_2$
$4^1/_2$ „ Kijowsk. Banku Ziem.	$88^3/_4$
$4^1/_2$ „ Moskiewsk. „	89—90
$4^1/_2$ „ Niz.-Samar. „	$88^1/_2$
$4^1/_2$ „ Połtawsk. „	$88^1/_2$
$4^1/_2$ „ Tulsk. „	88—89
$4^1/_2$ „ Charkowsk. „	88
$4^1/_2$ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	88
Akcye I-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	195
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	430
„ Ros. T-wa transport. i asekur.	$77^1/_2$
„ T-a Ubezpieczon „Rosya"	430
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	419
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	136
„ Poł.-Wschod. kolei	$175^1/_2$
„ Azowsko-Dońsk.	573
„ Wołżsko-Kamsk. b.	859
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	398
Akcye Ros. Chińsk.	234
„ Ros. Handl. Przemysł.	363
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	417
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	477
„ Petersb. Prywatn.-Komm.	55
„ Kijowsk. pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Tauryck.	620
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	545
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	620
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	648
„ Moskiewsk. „	$649^1/_2$
„ Niżegor.-Samar. „	664
„ Połtawsk. „	556
„ Petersb.-Tulsk. „	425
„ Charkowsk. „	423
„ Bakińsk. T-a Naftow.	334
„ Kaspijsk. T-wa	4450
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	127
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	11350
Akcye Tow. Naft. Br. Nobel	—
„ Bransk. Kopalni Węgla	—
„ Bransk. Rels. Fabr.	$114^1/_2$
„ Naft. T-wa Hartman	217
„ Kołomiensk. Fabryki	175
„ Fabr. Malcewsk.	380
„ Petersbursk. Metallurg.	140
„ Nikopol-Mariupolsk	$69^3/_4$
„ Putiłowsk.	$123^3/_4$
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki	325
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bno)	—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	$128^3/_4$
Akcye Fabr. Wag. Fenix	280
„ T-a „Dwigatiel"	$75^1/_4$
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	125

Usposobienie z walorami państwowymi ospałe; z prywatnymi papierami hipotecznymi stałe, z papierami dywidendowymi wogóle nierówne; w zapotrzebowaniu akcye kolejowe i niektóre akcye metalurgiczne; z premiowkami słabsze.

Ze sportu.

Wejscie na górę Mc. Kinleya.

Nareszcie po licznych próbach powiodło się wejście na szczyt góry Mac Kinley'a, która ma 6,200 metrów wysokości. Jak wiadomo, przed laty Cook, rzekomy odkrywca bieguna północnego, twierdził, że był na wierzchołku tej góry, co się jednakże okazało kłamstwem. Obecnie 3 podróżnicy wybrali się na ów szczyt niezdobyty, zaopatrzywszy się należycie tak na podróż do Alaszki, jakoteż i na samo zdobywanie góry. Byli pewni siebie, zobowiązali się bowiem zapłacić 250,000 kor. w razie niepowodzenia. Wdzieranie się na szczyt trwało cały miesiąc.

36)

Antonio Fogazzaro.

Daniel Cortis.

TŁÓMACZENIE Z WŁOSKIEGO

(Z upoważnienia autora).

—)oo(—

Wiem na placu Capranica wymówił ktoś głośno jego imię; ktoś mu się ukłonił zdaleka i pozdrowił: „Do zobaczenia, dziś wieczorem“. Wtedy sobie przypomniał, że to dziś u siebie ma mieć zebranie, złożone z politycznych sprzymierzeńców, z akcyonaryuszów i współpracowników, zapewnionych lub niepewnych jeszcze, przyszłego dziennika. Tym panom miał Daniel przedstawić plan swej mowy i wywołać dyskusyę; z narad owych miał w rezultacie wypłynąć polityczny kierunek dla rzeczonego dziennika.

„Dziś wieczorem“! rzekł mu ktoś na ulicy. Po tych słowach Daniel uczuł, że ogarnia go znów jego idea, że siła obowiązku bierze nad nim górę: precz z marzeniami, precz ze słabością: do serca przypłynęła mu fala nowa energii życiowej.

Wszedłszy do hotelu, znalazł się wśród gwarnego roju starych dam i francuskich księży.

Znano go tutaj, więc portyer powitał go słowami:

— Proszę pana na górę. Senator Clenezzi był tu przed chwilą i prosił, by pan pospieszyć raczył do pani hrabiny.

Hrabinę zastał Daniel samą, w najgorszym humorze, z rumieńcem na twarzy i ze znużeniem po podróży, które źle oddziałało na jej długotrwałą piękność.

Przyjęła go źle, wyrzekając na politykę, która i moralnie, i fizycznie oddziałała w sposób zgubny na Daniela. Polityka wyssała go, jak pijawka, jest chudy i wygląda strasznie, a nawet nie umiał się zdobyć na tyle grzeczności, aby wyjechać samemu na dworzec, zamiast wysyłać kulawego staruszka, Clenezziego.

O, widać, że ta szkaradna polityka gorszą jest chorobą od samej nawet podagry.

— A następnie—mówiła dalej—wasza królewska mość każesz nam na siebie czekać w hotelu wieki całe. A tak niezawodnie, napróżnobyś mi zaprzeczał.

— A Helena?—zapytał.

— No, dobrze już, podajmyż sobie ręce i uczyńmy zgodę—odrzekła pani Tarkwinia udobruchana —Helena ma się doskonale, jestem z niej zupełnie zadowoloną.

Mówiąc to, wskazała drzwi sąsiedniego pokoju, zakryła twarz na chwilę dłońmi, potem zaczęła ruszać niemi w powietrzu i wzniosła oczy do góry.

— Nic nie rozumiem — mówiła więcej gestami, niż głosem—nic nie rozumiem.

W tej chwili na progu swego pokoju stanęła Helena, bledsza była i szczuplejsza, niż dawniej, wyglądała, jak młoda panienka; włosy miała w nieładzie i uśmiech na twarzy. Witając się z Danielem, patrzyła nań poważnie, a usta jej drgały ze wzruszenia. Zamienili z sobą kilka słów sztywnie i ceremonialnie, głosem przytłumionym i niepewnym. Potem zapadła w salonie wielka cisza. Helena spojrzała na matkę.

— A niechże Bóg cię ma w swej opiece—zawołała pani Tarkwinia. — Czemuż nic nie mówisz? No, kiedy nie chcesz, to ja mówić będę. Otóż, kochany Danielu, musimy zaraz urządzić walną naradę. Wiesz zapewne, że zięć mój, będąc w Cefalu, rzucił na nas postrach dwuznacznemi, szalonemi półsłówkami... Wiesz również o pewnym jego liście, o którym ci już wspominałam... Ale posłuchaj. Dowiedz się tedy naprzód, że od zeszłego lata ja i mój szwagier jesteśmy niby wyklęci, baron zerwał z nami wszelkie stosunki i nie pisze wcale, więc pytam ciebie, w jaki sposób mam pojąć to, co tymczasem zaszło? Ale zamilczmy o tem lepiej. Nareszcie przychodzi chwila swobodniejsza, kiedy mogę odwiedzić córkę. W jakim byłam niepokoju, nie możesz sobie nawet wyobrazić, dość, że takich chwil nikomu dziś nie życzę. Jadę tedy i, ma się rozumieć, zamieszkuję w hotelu, bo przecież przemocą nie wcisnę się do cudzego domu. Zresztą miałabym się zpyszna za coś podobnego od mego szwagra. Dość, że w cztery dni potem przychodzi ów list z Rzymu.

Tutaj hrabina Tarkwinia, zmarszczywszy brwi, poczęła deklamować z intonacyą, którą się sobie nadaje, naśladując osobę antypatyczną:

— Baron wiedział doskonale, że jego ukochana teściowa, będąc w Cefalu, nie ośmieli się zamieszkać w jego domu. W ten sposób rodzina Carré składała jakoby szczere wyznanie swego niegodziwego postępowania, którego dalsze skutki miały niebawem wyjść na wierzch. Helena zresztą powinna być przekonaną, że jej mąż nigdy się nie pokłoni i nie uniży przed jej rodziną w żadnym razie. A oto wkrótce pokaże on żonie i jej rodzinie, oraz całemu światu, jak rozumie i traktuje swoje obowiązki i swój honor; wkrótce uczyni coś takiego, co będzie policzkiem dla tej ukochanej rodziny, gorzej niż policzkiem, jeżeli, naturalnie, najdrożsi ci krewni mają w sobie jeszcze choć odrobinę sumienia. Co do Heleny, to więzić jej w Cefalu niema najmniejszej racyi, więc zostawia jej swobodę. Odtąd wszystko jest mu obojętnem i wkrótce, być może, oswobodzi żonę ze wszelkich już więzów...

— Czy zrozumiałeś? Co do mnie—to jestem wróbel, co się nie da wziąć na plewy, lecz córka moja na prawdę przyjęła owe banialuki zanadto do serca. Uważałam tedy za stosowne odpisać i wyjaśnić kwestyę rzekomego z mej strony uznania swej winy, oraz zbytniej drażliwości barona w stosunku do nas. Zdaje się, że odpowiedziałam dobrze, zachowując spokój i równowagę duchową z cierpliwością świętej. Powiedziałam mu, że skorzystam z jego pozwolenia i zabiorę z sobą Helenę do naszego kraju, z tem, że zatrzymamy się przez czas jakiś w Rzymie umyślnie w celu korzystania z jego towarzystwa. Dodałam kilka wyrazów serdecznych, tyczących się jego kłopotów i wyraziłam naszą gotowość do wszelkich dla niego usług; w końcu wymieniłam hotel, w którym się zatrzymamy, zarówno jak dzień i godzinę naszego przybycia!.. Lecz i na cóż się to przydało? Że nie odpisał, to można go jeszcze usprawiedliwiać, lecz skorośmy przyjechały na dworzec w Rzymie, patrzymy — barona ani śladu! Niemasz go wcale! Pytamy Clenezziego, ten czerwienieje, jak Bachus, i wykręca się, jak może i umie: barona widział rano, baron ma się doskonale, baron musiał być tam i owdzie... Oczywiście wnoszę, że nasze listy nie odniosły żadnego skutku. Teraz racz mi powiedzieć, czy kwestya wypłaty długu załatwiona?

— O tak, załatwiona—rzekł pośpiesznie Cortis. Nie chciał psuć humoru swym paniom, zresztą jeśli nie zrobiło się tego dotąd, to jutro o południu wszystko się załatwi.

— A czy baron zawiadomiony o zwłoce?—spytała hrabina.

— Bezwątpienia.

— Cóż mówi na to?

— Nie widziałem się z nim osobiście, wiem jednak od Clenezziego, że okazał zadowolenie i dziękował.

— A teraz, przyjacielu, radź że nam z łaski swojej, co mamy począć? Oczywiście ten człowiek znać nas nie chce. Mamyż do niego pisać? Czy może należy odnaleźć go? To rzekłszy, pani Tarkwinia jęła ciężko oddychać i mrużyć powieki, jak gdyby sam zamiar odszukania zięcia, owego srogiego jej prześladowcy, był dla niej czemś okropnem.

Aż dotąd Helena nie odezwała się ani razu. Zdawało się, że nawet nie słyszy matki, tylko wzrokiem nieruchomym patrzyła w przestrzeń.

— Jaka jest data listu? — zapytał Cortis po krótkim namyśle.

Hrabina nie pamiętała, więc poszła do swego pokoju po ów list. Po jej wyjściu Helena wyciągnęła rękę do Daniela, on tę rękę ujął, a wtedy szepnęła doń słodko:

— Wybacz mi.

— Wybaczyć! — zawołał.—Ale co?

Helena wyczytała mu z oczu to, o co miał ją ochotę zapytać. Chciał mianowicie zbadać przyczynę jej oziębłego zachowania się—jej upartego milczenia. Więc przerwała mu:

— Nie, nie, nie oto mi chodzi... Muszę się z tobą rozmówić—ale nie zaraz.

W tej chwili weszła pani Tarkwinia z listem otwartym w ręku. Wzrok jej padł najpierw na Cortisa, a widząc jego twarz zmienioną, zapytała:

— Może chory jesteś?

— Nie, ciotko.

Głos jego brzmiał przytem pewnie i silnie.

Podała mu list i rzekła:

List nosi datę 16 marca.

— Niechże ciocia będzie cierpliwą. Sądzę, że pisałem do Heleny 14 go, jemu zaś nie wcześniej mówiono o zwłoce, jak we trzy dni później, bo Clenezzi nie mógł się z nim obaczyć przed 17. Prawdopodobnie więc, pisząc rzeczony list, o niczem jeszcze nie wiedział. Złagodniał dopiero później.

— Czy wie, żeście się tu zatrzymały?

— Donieśliśmy mu o tem.

— W takim razie, jeśli sam się dziś nie zgłosi, Helena jutro będzie mogła go odnaleźć. Tymczasem niech napisze do męża parę słów.

(D. c. n.).

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Rozkład jazdy pociągów.

(ZIMOWY)

Na kol. Połud.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w. przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodz. o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa Brześć, Znamienka odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 2 po pół.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.

Mieszany II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o g. 4 m. 35 po poł., przychodzi o godzinie 9 m. 33 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz. przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk, odch o g. 12 minut 15 w poł., przychodzi o g. 5 min. 35 po poł.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk odch. o g. 1 m. 30 w nocy, przych. o godzinie 5 m. 35 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż odchodzi o godz. 1 w południe, przych. o g. 4 m. 15 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Kursk — odch. o g. 11 wiecz., przych o godz. 7 m. 30 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków, Łozowaja, Rostów, Sewastopol—odch. o g. 7 m. 55 w., przychodzi o g. 9 m. 57 rano.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków, Kremieńczug—odch o g. 10 min. 30 zrana, przychodzi o godzinie 7 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż odchodzi o godz. 6 m. 40 wiecz., przych o godz. 11 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszaw Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł przych. o g. 7 m. 20 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów odch. o g 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 55 w.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.